

Oklaski na taśmie

„I ty możesz tańczyć i śpiewać, jeśli wsłuchasz się w rytm życia. W każdym z nas jest cząstka artysty”. Ta złota myśl (cytuje z pamięci) pochodzi ze spektaklu, który w Teatrze Studio przygotował amerykański reżyser, Michael Hackett. Scenariusz zawiera wiele myśli podniosłych i szlachetnych, ta jednak wydała mi się szczególnie przekonująca.

Dotychczas sądziłam, że śpiewać i tańczyć powinni raczej ludzie obdarzeni talentem wokalnym lub tanecznym. Obejrzawszy „Amerykanina w Warszawie” pozbyłam się tego przesądu.

Wątpiłam, że fabuła stanowi zlepek rozmaitych klisz rodem z amerykańskich melodramatów i filmów gangsterskich. Można się domyślać, że klisze te miały być przedmiotem parodii, na scenie jednak przerodziły się w nieudolną karykaturę, która budzi więcej zażenowania niż wesołości. Zwłaszcza że tekst obfituje w dowcipne riposty w rodzaju: „Ja jestem oryginalny. Jak mnie diabli odlewali to im każę pękać”.

Mniejsza o scenariusz, skoro służy on jedynie jako pretekst, jako swoista oprawa dla osiem-

nastu piosenek George'a i Iry Gerschwina. Chodzi o to, by śpiewać i tańczyć. W myśli szlachetnej zasady: „każdy może”. W całym zespole głosem dysponuje tylko Marta Dobosz i za ten niezаслужony przywilej ukarano ją rolą poboczną. Pewnego rodzaju wyjątek stanowi jeszcze Anna Chodakowska, pozostali artyści z poświęceniem przekonują widzów, że śpiewać należy nawet wówczas, gdy natura poskapiła jakichkolwiek umiejętności wokalnych.

Oczywiście dotyczy to także występów tanecznych. Wsłuchiwać się trzeba w rytm życia, nie zaś w rytm muzyki. A brak sprawności ruchowej – po prostu lekceważyć. Podczas spektaklu, który oglądałam, jedna aktorka rozciągnęła się jak długi na śliskiej posadzce, inna zaś spadła z podestu usiłując nań zgrabnie wskoczyć. Żaden z tych wypadków nie stanowił zgrzytu w przedstawieniu. Obydwa świetnie się komponowały z ogólnym zamętem choreograficznym.

Nikogo też nie zdziwiło, gdy w jednej z finałowych scen artysta pomylił partnerki i amantkę przywołał nazwiskiem jej podstarzałej opiekunki. Po dwóch

godzinach stało się jasne, że twórcy tego widowiska konsekwentnie bojkotują wszelkie reguły profesjonalnego teatru.

Nawet tę, która każe zabiegać o aplauz publiczności. Oklaski nagrali sobie na taśmę i puszcza ją z głośników

Wanda ZWINOGRODZKA

Centrum Sztuki Studio: „Amerykanin w Warszawie”. Scenariusz Claire Liddy, Michael Hackett. Reżyseria i ruch sceniczny: Michael Hackett. Instrumentacja piosenek: Stanisław Radwan. Scenografia: Krystyna Kamler. Taniec: Melissa Monteros. Kierownictwo muzyczne: Marek Stefankiewicz. Premiera: 29 lutego 1992.

Hemingway nieznany

W specjalnym dodatku do niedzielnego numeru dziennika „Toronto Star” ukazało się 13 (spośród 25 odnalezionych) nieznanych reportaży i korespondencji prasowych Ernesta Hemingwaya pisanych przed 70 laty dla tego pisma. Odnaleziono również przeprowadzony w 1922 i nie opublikowany wywiad Hemingwaya z Georgesem Clemenceau, byłym szefem rządu francuskiego w latach 1917-19 i dołączony do niego list redaktora naczelnego wyjaśniający powód odrzucenia materiału fałszywością niektórych wygłaszanych przez „Ojca zwycięstwa” tez historycznych.

Badacze twórczości laureata Nagrody Nobla, którzy od jego śmierci w 1961 r. intensywnie poszukiwali wszelkich jego prac, nie natrafili na korespondencje (m.in. z Francji, Włoch, Bliskiego Wschodu) prawdopodobnie dlatego, że podpisane były pseudonimem lub w ogóle nie opatrzone podpisem. Wywiad z Clemenceau znalazł się w Bibliotece im. Kennedyego w Bostonie.

(PAP, KB)